

Kilka szczegółów ludoznawczych

z powiatu bobreckiego.

Zebrał

PROF. BRONISŁAW GUSTAWICZ.

Badając w latach 1876, 1877 i 1878 w czasie wakacji szkolnych florę powiatu bobreckiego¹⁾, czyniłem, o ile mi się sposobność nadarzyła, notatki ludoznawcze. Kilka szczegółów zebranych we wsiach Dźwinogrodzie i Dziewiętnikach podaję poniżej.

I. Dźwinogród.

Wieś Dźwinogród wraz z przysiółkiem Żukowem leży w powiecie bobreckim, w północnej jego części, tuż nad granicą powiatu lwowskiego, w okolicy niskiej (250 m. n. p. m.), bagnistej nad potokiem Horożanką, który w północno-zachodniej stronie wsi zasiliwszy się wodami potoków Wodnickiego i Kocurowskiego, tworzy rzeczkę Kabanówkę, prawy dopływ Pełtwi. W r. 1880 wieś ta liczyła domów 253, a mieszkańców 1524, między nimi religii rzymsko-katolickiej 84, grecko-katolickiej 1363, żydów 77. Należy do parafii rzymsko-katolickiej w Staremsiole, odległym 7 km. na południowy zachód. We wsi zaś jest parafialna cerkiew grecko-katolicka pod wezwaniem św. Mikołaja.

1. Podanie o wsi.

Podług opowieści ludowej wieś ta była ongi miastem, a to nawet grodowem. Był tu gród książąt ruskich. Do dziś dnia poka-

¹⁾ Br. Gustawicz. *Zapiski florystyczne z powiatu bobreckiego*. — Osobne odbicie z XIV. tomu Sprawozdań Komisji Fizyograficznej Akademii Umiej. w Krakowie. 1880. Str. 49. — W rozprawce tej znajdzie czytelnik opis tej okolicy pod względem oro-hydrograficznym i florystycznym.

zują tu wały, wpośród których wznosił się warowny zamek i cerkiew, a poza nimi miejsce, gdzie leżał cmentarz¹⁾.

2. Skarby.

Na miejscu, gdzie wznosił się zamek, są ukryte olbrzymie skarby i złota bryczka, zwrócona dyszlem ku południowi. Część tych skarbów miała pewna kobieta w pierwszy dzień Wielkanocy podczas samego nabożeństwa zabrać, a to w sposób następujący. Góra, a raczej wyniosłość nieznaczna, sztucznie usypana, na której gród się wznosił, miała się dawnymi czasy na Wielkanoc podczas rezurekcyi otwierać. Owa kobieta słysząc o tem, udała się rano przed rezurekcyą w to miejsce z małym dziecięciem na rękach. Podczas nabożeństwa otwiera się góra, kobieta wchodzi tam, a widząc bardzo wiele skarbów, sadza dziecię na stole pomiędzy skarbami i nabiera srebra i złota, ile może unieść. Uradowana tem bogactwem wybiega, zapomniawszy dziecięcia. Wraca wnet po nie, ale góra już zawarła się. Zrozpaczona, matka nie widzi innego sposobu, jak czekać do przyszłych świąt wielkanocnych. Miejscowy paroch miał jej powiedzieć, że znajdzie dziecię żywe i wydostanie je stamtąd, ale gdy je wyniesie na powietrze, w tej chwili umrze. Tak też stać się miało.

3. Zatopiony dzwon.

W Dźwinogrodzie wspomina lud o zapadłej cerkwi. Wskazywano mi to miejsce, które obecnie zajmuje bagno, dość nieprzystępne, trzcina i szuwarem zarośnięte. Że cerkiew, czy też dzwony zapadły się w tem miejscu, opowiada lud następujące zdarzenie. Pewien gospodarz poszedł w to miejsce łowić ryby, gdyż dawniej był tu staw, i zarzucił sieć. Sieć ta zaczęła się w wodzie o jakiś przedmiot, tak że jej nie mógł wyciągnąć. Wtedy rybak rozgniewany rzekł: „A cóż tam za dyabeł tam się zamotał!“ — W tej chwili odczepiła się sieć, a w wodzie dał się słyszeć trzykrotny głos dzwonu. Chociaż później już pomocy Bożej wzywał, dzwonu znaleźć nie mógł; zapadł się bowiem napowrót. Gdyby był zrazu

¹⁾ Podanie to odnosi się prawdopodobnie do Dźwinogrodu, (rus *Zwinihorod*), dawniej miasteczka, dziś wsi w pow. borszczowskim, nad Dniestrem, przy ujściu Dźwiniaczki. Należy do rzędu bardzo dawnych osad *Zwinihorod* u Nestora, *Swinihorod* u innych latopisców ruskich, *Swinigród* i *Swinsgród* u kronikarzy polskich. Był w posiadaniu książąt ruskich, którzy wzniesli tu zamek obronny. W r. 1240 Tatarzy obrócili miasto i zamek w perzynę.

Boga prosił o pomoc, a czarta wcale nie wspominał, byłby dzwon wy dostał.

4. Podanie o stworzeniu świata.

Na początku oblewała kulę ziemską woda; duch tylko Boży unosił się nieustannie nad nią. Umęczony duch Boży chciał wypocząć. Atoli ładu stałego nigdzie nie było. Trzeba go było dopiero stworzyć. Posyła więc duch Boży przewodcę aniołów na dno niezmiernych przepaści wody, aby wy dostał stamtąd garść namułu, mówiąc przytem słowa: „Biorę cię w imię Boże“. — Przewódca uniesiony pychą i ufny w swą moc i wiedzę, zapragnął sam zostać Bogiem. Spieszy na dno wód, a ujawszy w dłoń namułu, rzecze: „Biorę cię w imię moje“. — Gdy wyszedł z wody, namuł znika, a ładu żadnego nie spostrzegł. Pospieszył tedy po raz wtóry na dno wód, a biorąc namułu, tesame rzecze słowa, co przedtem. I teraz skutku żadnego nie odniósł. Dopiero gdy po raz trzeci ujął namułu i wyrzekł: „Biorę cię w imię Boże“, powstał ład stały na kształt małego krążka, na którym strudzony Bóg wypoczywając usnął. Niepohamowana chęć wywyższenia się nad Boga i zostania nim, wywołuje w tym przewodcy aniołów myśl straszną, myśl utopienia śpiącego Boga. Uchwyciwszy go więc, toczy ku wodzie. Lecz im dalej toczy, tem więcej ładu stałego przybywa. Zwraca się w stronę przeciwną, dzieje się to samo, i znowu w inną, i znowu w inną, lecz Boga do wody zatoczyć nie może. Powstał tylko przez to niezmierny ład i cztery strony świata, t. j. północ, południe, wschód i zachód.

Dla Boga był anioł taki niebezpieczny. Trzeba go się było koniecznie pozbyć. Przywołuje zatem do siebie św. Michała i prosi go, aby przewodcy aniołów władzę, którą tenże w nadanym sobie mieczu miał, w jaki sposób starał się odebrać. Św. Michał myślał nad tem dość długo, wreszcie wymyślał. Otóż w dzień nader gorący zaprasza przewodcę aniołów, aby mu towarzyszył w kąpieli. Poszli. Rozebrawszy się na brzegu, weszli w wodę i kąpią się dość długo. Nareszcie powiada św. Michał: „Kto z nas najdłużej wytrzyma pod wodą?“ — Dali tedy nurka; ale św. Michał wy dostaje się w tej chwili na powierzchnię, spieszy na brzeg, a chwyciwszy za miecz przewodcy aniołów, robi nim nad wodą krzyż. W okamgnieniu woda skrzepła i okryła się grubą lodową powłoką. Anioł-przewódca chce wy dostać się, lecz nie tak to łatwo. Zebrawszy wszystkie swoje siły, przedziurawia lód, ale św. Michał, który na to już był przygotowany, w tej samej chwili zarzuca mu

łańcuch żelazny na szyję i do tej pory tak przykuty i poskromiony przewodca aniołów w tem miejscu siedzi, i siedzieć będzie aż do końca świata.

5. S m o k.

Lud tutejszy opowiada o smoku, do węża nieco podobnym, lecz daleko większym, postaci dziwacznej, potwornej. Smok ten przebywając w lesistych Gołogórach, wyrządzał ogromne spustoszenia między bydłem. Znalazł się jednak rycerz, który wyszedłszy jego parzelisko¹⁾, w następujący sposób go zabił. Na tem parzelisku wykopał trzy dołki, w których umieścił trzy moździerze, a zapomocą sznura nasaletrowanego połączył proch w moździerzach się znajdujący z miejscem, z którego smoka dobrze mógł widzieć. Gdy smok wyszedł na swoje parzelisko i na moździerz się położył, zapalił sznury ów rycerz. Po chwili doszedł ogień do moździerzy, a gdy wystrzeliły, smoka w kawałki poszarpały. Smok ten miał bardzo donośnie świstać, a bydło zabijał tak, że zwinąwszy się w kłębek, toczył się nader chyżo i uderzywszy w ten sposób w wołu lub inne zwierzę, wywracał je natychmiast i pożerał swoją ofiarę.

6. Czarownica Jazia.

W okolicy leśnej miała niegdyś przemieszkivać czarownica, nazwiskiem Jazia. Miała ona 12 głów, 6 po prawej, a 6 po lewej stronie. Siedzibę swoją miała w skale, z pod której wytryskało źródło. Lud okoliczny musiał jej codzień dostarczać po jednym dziecku, które pożerała. Gdy dziecka nie otrzymała, zatrzymywała wodę i w ten sposób zmuszała ludność do daniny. Na zgromadzeniu uradzono, aby każda rodzina po kolei dziecię zanosila czarownicy przed jaskinię. Przyszła kolej na wojskowego pana, który w żaden sposób nie chciał dać dziecięcia. Czarownica zatamowała wodę; ludzie z pragnienia mało co nie marli. Wojskowy atoli ulitował się ludu i przyrzekł zabić czarownicę; wzięwszy więc z sobą kilka szabel dobrze wyostrzonych, udał się do siedziby tego potworu. Szablą w prawej ręce odciął jej za jednym zamachem 6 głów z jednej, a szablą w lewej 6 głów z drugiej strony. Tak pozbyła się ludność strasznej plagi, a kraj z wdzięczności wynagrodził hojnie wojskowego.

¹⁾ Wyrażenie ludowe = oparzelisko, oparzynsko,

7. Czarownica Maryna.

Chłopak imieniem Iwaś zakochał się był w młodej dziewczynie, nie wiedząc o tem, że jest czarownicą. Przez dwa wieczory przychodziła Maryna do Iwasia, a wyrывая mu włos z głowy i trzy razy w to miejsce palcem uderzając, przemieniła go w siwego konia, siadała nań i objeżdżała wszystkie granice. O godzinie 12. w nocy przyjeżdżała na miejsce pierwotne, gdzie z konia znowu stał się Iwaś. Ale Iwaś o niczem nie wiedział, czuł się tylko bardzo zmęczonym, mówiąc, że miał bardzo ciężki sen. Maryna odsyłała chłopaka zaraz do chaty, polecając mu, aby się przez noc i dzień następny dobrze wyspał, bo inaczej mógłby umrzeć. Na trzecią noc przestrzegła Iwasia stara czarownica, jemu bardzo życzliwa, mówiąc mu, że gdyby się z nim tak na trzecią noc stało, natenczas z pewnością by umarł. „Jeżeli chcesz“, — mówiła stara czarownica — „aby ona umarła, a nie ty, to gdy wieczorem przyjdzie ona do ciebie, wyrwij jej włos z głowy, uderz w to miejsce trzy razy palcem, a natenczas ty na niej pojedziesz, gdzie zechcesz; ona zaś przestanie żyć“. — Iwaś usłuchał, a zamieniwszy Marynę w klacz, po wszystkich granicach na niej jeździł. Na drugi dzień Maryna umiera, zastrzegając sobie, aby ją Iwaś przez trzy nocy pilnował, t. j. siedział przy jej katafalku. Rodzice jej wymogli to na Iwasiu za bardzo wielkim okupem.

Stara czarownica, która Iwasia przestrzegła pierwszy raz, daje mu na pierwszą noc książkę, z której miał się modlić przy katafalku Maryny, pomimo, że czytać nie umiał. Czarownica jednak, która potrafi wszystko zdziałać, sprawiła też to na Iwasiu, że tenże przy pierwszym otwarciu książki zaraz z niej umiał czytać. O 12. godzinie w nocy wstaje Maryna, rozpaczając za Iwasiem. Widzieć go nie mogła, ponieważ książka robiła go niewidzialnym. Za chwilę kładzie się znowu do trumny. Gdyby była Iwasia zobaczyła, byłaby go pewnie udusiła.

Na noc drugą otrzymał Iwaś od starej czarownicy taką samą książeczkę, do tego jeszcze święconą wodę i kropidło; czarownica nakazała mu, aby się ciągle modlił i wodą kroił. O północy wstaje znowu Maryna, rozpaczając za Iwasiem; kładzie się napowrót do trumny, nie widząc nikogo. Po chwili wchodzi do chaty niezliczona chmara czarownic, w celu pomszczenia się na Iwasiu. Óma tych czarownic nie mogłaby się była w postaci ludzkiej pomieścić w chacie i na podwórzu; więc wszystkie przemieniły się w myszy. Ale Iwasiewi nic nie mogły zrobić, bo je wodą święconą kroił i w ten

sposób od siebie odpędzał. Czarownice widząc to, wyszły na podwórzec, szukają na śmieciu u harków¹⁾, a znalazłszy je, rzucają na strzechę i zapalają chatę. Wszystko spaliło się doszczętnie, prócz Iwasia i Maryny, bo miejsce to kropił święconą wodą.

Noc trzecią miał Iwaś przepędzić na grobie. Stara czarownica doradza mu kupić tyle płótna, aby się cały na trzy łokcie grubo niem owinął.

Przed północą wszystkie czarownice przychodzą na grób Maryny, a widząc tam Iwasia, wyciąga każda jedną nitkę z płótna i oddala się. Gdyby był nie miał tego płótna na sobie, byłyby go czarownice rozszarpały w kawałki, ponieważ byłyby ciało jego skubały. Maryna wstała też z grobu, a widząc Iwasia swego, objęła go wpół, ucałowała i pół twarzy zębami mu odgryzła. Wszelako stara czarownica, co tyle dobrego mu wyświadczyła, znalazła też radę na to, dając mu cudowną maść, która za pierwszym przyłożeniem ranę zupełnie zgoiła.

8. Upiory sieją zarazę.

W Dźwinogrodzie słyszałem, że upiory przerzucają się w niektóre zwierzęta. I tak opowiadano mi tutaj o dwóch upiorach, co się przedziergnęły w psy, zanim zaraza na bydło wybuchła.

Dwa psy, jeden biały, drugi czerwony, biegły wieczorem przez wieś jeden za drugim, jednakowoż w pewnem oddaleniu. Pies biały biegł pierwszy i aby schronić się przed czerwonym, wpadł do stajni, a ujrawszy tam parobka, błagał, aby go tenże przed napastnikiem ukrył i nie wydał go przed nim, że się tu znajduje. Nadbiegł wreszcie pies czerwony do stajni i spytał o białego. Odpowiedziano mu, że niema tu tego, za którym pyta. Ale parobek wskazał mu drogę, którądy biały miał się niby udać. Czerwony pobiegł. Wtedy po chwili prosi biały, aby go wypuścić, mówiąc: „Zamiast on mnie, teraz ja jego zagryzę i zjem“. — Po tem zdarzeniu wybuchła zaraza na bydło.

9. Upiory.

We wsi Janowie, w powiecie grodeckim na zachód od Lwowa położonej, słyszałem w r. 1874 następującą rzecz o upiorach, którą tutaj przytaczam.

¹⁾ Uharki = ogarki, głównie zgaszone. Główni nie powinno się rzucać do śmiecia, bo czarownice umieją nimi zapalać chaty.

Podczas wielkiej epidemii w r. 1831 widziano nieraz, jak upiory koło kościoła zaraz po zachodzie słońca otwierały sobie groby, jak stawały w szeregi niby żołnierze i furtką pod różnemi postaciami wychodziły poza kościół, udając się gdzieś za miasto. Gdy o północy kur zapiał, przychodziły znowu na cmentarz i każdy kładł się do swego grobu. Jednego razu widziano całe stado bezrogiich stworzeń, które kwicząc wyszło od kościoła i pobiegło poza kościół. Koło północy to samo stado nadeszło z tej samej strony, którądy było się udało, i tak samo kwicząc przez furtkę wróciło na cmentarz. Były to upiory. Innym razem widzieli ludzie, jak upiory w białych szatach na koniach siwych jeszcze przed zachodem słońca wyszły z cmentarza i drogą przez pola pojechały gdzieś w las. Ludzie widząc to, uciekali jak najprędzej, albo kryli się, nie mówiąc do siebie, nawet „B oże u c h o w a j !“, tylko wzrokiem wskazując w to miejsce, któredy upiory biegly albo jechały.

10. Człowiek-wiatrem.

Lud mniema, że każdy człowiek musi się rodzić w dobrą lub złą godzinę. Czasem urodzi się w taką godzinę, że musi być złodziejem, inny znowu upiorem, wiatrem i t. p. Przy tem wszystkiem może być człowiekiem najuczciwszym, lecz gdy nadejdzie owa chwila, która go powołuje do przeznaczonego czynu, musi jak najsumienniej czyn ten wypełnić. Dlatego też są tacy ludzie, co wszystkiego mają podostatkiem, a przecież kraść muszą pomimo swej woli.

Pewien gospodarz urodził się w taką godzinę, że przez całe życie miał być wiatrem. Wiał on tylko wtedy, gdy ta chwila nadeszła. Otóż raz przerzuciwszy się w wiatr silny, ogromne czynił spustoszenia. Jednemu wieśniakowi zburzył stodołę. Ten patrząc na tę pustotę wiatru, cisnął nożem, którym coś robił, ze złości w strzechę, lecz bezmyślnie. Po chwili chce noża dostać, ale tego już w strzesze nie było. W jakiś czas później wyjeżdża ten wieśniak w drogę i na nocleg wprasza się podczas podróży do jednej zagrody wieśniaczej. Gospodarz domu przyjmuje go, a że to był ten sam człowiek, który się w wiatr przemieniał, poznał tedy w goście tego, co niegdyś nożem nań cisnął. Podczas wieczery gospodarz daje podróżnemu jego własny nóż do krajania chleba. Ten poznawszy go, zasmucił się i przeląkł. Gospodarz atoli wyjawia mu teraz wszystko, a zarazem uprasza, aby tego nadal nigdy nie czynił, ponieważ wtedy skaleczył mu rękę i nogę; on się urodził w taką godzinę, że musi być wiatrem, a wyrokowi bożemu trudno się sprzeciwić.

11. Czarodziejskie źródło.

We wsi Szołomyi, 3 km. od Dźwinogrodu na zachód, znajduje się źródło czarodziejskie, do tej pory czynne. Powstało ono w sposób następujący. Pewien gospodarz wyjechał wołmi w sam dzień Wielkiejnocy, aby orać. Nie zrobił on tego z nieświadomości, lecz tylko dla przekonania się, czy wiele ziemi tego dnia będzie mógł zorać. Mówią bowiem na ten dzień: „Wełyk dzień“. — Otóż gdy tylko swą pracę rozpoczął, zapada się pod nim ziemia i wraz z wołmi i pługiem znika pod ziemią, a na tem miejscu wytrysnęło obfite źródło. Każdego roku na Wielkanoc w pierwszy dzień podczas rannego nabożeństwa daje się słyszeć z wnętrza tego źródła głos: „He! sop siudy! na wertaj!“.

12. Takież źródło.

We wsi Wyspie, położonej nad rzeczką Świrzan w powiecie rohatyńskim, jest wielkie źródło pod górą, które czterema otworami bucha wodą. O tem źródle gwarzy lud dźwinogrodzki, co następuje.

Na samą ruską Wielkanoc miała jakaś pani przejeżdżać przez wieś Wyspę. Mieszkańcy tamtejsi napominali ją, by w tak wielkie święto nie ważyła się dalej podróżować. Ale ona tej rady nie usłuchała. Za to spotkało ją takie nieszczęście, że za wsią zapadła się w ziemię wraz z końmi i wozem. Owe cztery otwory, którymi bucha woda tego źródła, są to te cztery konie, którymi jechała.

13. Łysa romanowska.

Od Dźwinogrodu 7 km. na wschód leży wieś Romanów. Nad wsią od południa wznosi się znaczna góra, zwana Łysą¹⁾. O tej górze krąży następujące podanie w uściech tutejszego ludu.

Dawniej przed wiekami miała to być równina, a na miejscu tem, gdzie obecnie wznosi się góra, stał dwór z zabudowaniami gospodarskimi pewnego zamożnego pana, który był wielkim skąpcem, nieużyтым człowiekiem, odmawiającym każdemu ubogiemu wsparcia i pomocy. Na gumnie swem stawał zawsze ogromne sterty zboża.

Raz przyszedł pielgrzym i prosił go o wsparcie; a że to było już nad wieczorem, także o nocleg. Ów bogacz nie tylko nie uczynił zadość prośbie pielgrzymu, ale kazał nawet służbie wyrzucić go za

¹⁾ Zowią ją także „Romanowską górą“ i „Kamienną górą“. Wznosi się 438 m. n.p.m. podług mego barometrycznego pomiaru.

bramę i psami wyszczuć. Wtedy pielgrzym miał go przekląć temi słowami: „Bodaj miejsce to z całym twym domostwem i gospodarstwem w kamień się obróciło“. — I to stało się w rzeczywistości.

Góra ta należy do formacji trzeciorzędnej, występuje tu tak zwany kamień ciosowy, który podlega nader szybkiemu zwiertzeniu. Niemniej pomagają temu zwiertzeniu rozpadliny skał prostopadłe do płyt uławicenia. Skała wietrzeje miejscami chężej od dołu niżeli u góry. Piaskowiec tedy rozsiewa się, czasem kamienie wielkości chaty wieśniaczej spadają na dół; dlatego też góra ta z dołu widziana przedstawia widzowi dziwne postaci. Na rozsuwające się i spadające odłamy skał wskazuje lud, mówiąc: „To są te snopy zboża, które niegdyś u tego bogacza w stogu spoczywały“.

Góra Romanowska według podania ludowego wznosiła się do bardzo znacznej wysokości tak, że szczytu jej trudno było okiem dostrzedz.

14. Wąż.

a) W stajni wieśniaka był wąż między bydłem rogatym, który zawsze w jednym czasie ssał krowę, lecz tylko z jednej dójki. Krowa ta była tak do węża przyzwyczajoną i przywiązaną, że gdy czasem jeszcze na pastwisku była, kiedy ją wąż miał ssać, ryczała i biegła do stajni. A nakarmiwszy węża, znowu na paszę wracała. Gospodarz zabił później tego węża. Za ten czyn wyginęło mu wszystko bydło, oprócz tej krowy.

b) Wąż, któryby przez siedm lat nie był widziany od nikogo, przemienia się po upływie tego czasu w wielkiego, nadzwyczaj silnego węża, którego zowią „p o w o z“. Wąż ten dusi i zabija ludzi i bydło.

c) Opowiadał mi w Dźwinogrodzie gumienny, że gdy orał pokazał, mu się był płomień w pobliżności na zagonie. Zbliżywszy się, dostrzegł ogromną ilość wężów, które łążyły po głowie jednego największego, mającego „p o c h o Ń“, t. j. koronę na głowie. Widząc to, oddalił się jak najszybciej, naznaczywszy sobie to miejsce pacytkiem. Za chwilę przychodzi znowu, lecz już nie tutaj nie było. Musiały to być pieniądze, które się suszyły.

15. Rozmaitości.

a) Tylko ta kaczka wylęgnie młode, którą nie kura tylko kaczka wywiodła.

b) Kto w nocy twardo śpi, powinien się obmyć taką wodą, którąby koń już miał w pysku. Gdy się kto tą wodą obmyje przed wschodem słońca, pewnie będzie potem spał jak najczujniej.

c) Dziecię, które od urodzenia jest głuche i nieme, zaczyna w siódmym roku czysto mówić i słyszeć.

d) Kto laską lub prętem z kory odartym uderzy człowieka, nabawi go suchot, a zwierzę nim uderzone ginie wkrótce.

e) Przeciw rozwolnieniu. Należy wziąć kromkę chleba razowego i spalić na węgiel. Węgiel ten rozciera się na miazgę, wysypuje do szklanki wody i popija potrochę. Wkrótce ustaje rozwolnienie, a to tak, jak gdyby kto nożem uciął.

f) Przeciw boleściom żołądkowym. Słaby musi trzy razy przeleźć przez próg, a to trzy razy na brzuchu i trzy razy na plecach czyli na wznak, zawsze na przemianę. Następnie musi zażyć soli wziętej z otworu kadziolki.

g) Na gojenie ran z poparzenia powstałych używa się świeżej skóry zdartej z żab, tylko nie z ropuch, przykładając ją do rany.

(Dokończenie nastąpi).
